

Rzecznik głogowskiej policji, który uczestniczył w wydarzeniach lubińskiego sierpnia 1982 roku, pozostaje na służbie

# Strzelać nie chciałem

– Mam czyste sumienie i wewnętrzny spokój – mówi Józef Koszów.



Józef Koszów, rzecznik prasowy głogowskiej policji i radny miejski, po urlopie powrócił do pracy

DANUTA BARTKOWIAK

**P**rzypomnijmy. 13 września w „Słowie Polskim” i „Gazecie Wrocławskiej” ukazał

się tekst pt. „Oficer z czarnej listy”. Opisaliśmy w nim wystawę „Zbrodnia lubińska '82”. Głogowianie, którzy ją obejrżeli, na listach milicjantów tłumiących manifestację w sierpniu 1982 roku odnaleźli nazwisko najbardziej znanego policjanta w Głogowie. Z opisu wystawy wynika, że obecny rzecznik wyposażony był wtedy w broń oraz ostrą amunicję.

– To prawda, pobrałem pistolet KBKAK i trzy magazynki naboju, ale nie po to, aby ich użyć – zapewnia Józef Koszów.

## Nic nie było obojętne

Jak dziś wspomina tamte chwile sprzed dwudziestu czterech lat?

– Na służbę w milicji zdecydowałem się, aby ścigać bandytów i walczyć z pospolitą przestępczością. Byłem dwa lata po ślubie, a żona była wysoko w ciąży i razem przeżywaliśmy niepokoje społeczne. Nie było nam to obojętne. Wraz z innymi kolegami otrzymałem rozkaz wyjazdu do Lubina, gdzie w komendzie otrzymałem broń oraz amunicję. Zawieziono nas na rynek, gdzie mieliśmy zapobiec manifestacji. Kiedy w naszą stro-

nę rzucono pierwsze kamienie i butelki z benzyną, wiedzieliśmy, że sytuacja wymyka się spod kontroli. Jednak nikt z nas nie otrzymał rozkazu, aby strzelać – wspomina Józef Koszów.

## Czyste sumienie

Rzecznik nie czuje odpowiedzialności moralnej za tamte tragiczne wydarzenia, gdyż – jak mówi – stając przeciwko robotnikom, nie wspierał komunistycznego reżimu, a jedynie wypełniał służbowe obowiązki.

– Byłem wychowany według wartości, które bez względu na system polityczny zawsze są uniwersalne. Rodzice wpoili mi szacunek dla drugiego człowieka, a to, że tam się znalazłem, było wynikiem splotu wielu przypadków. Jednak nie miałem zamiaru do nikogo strzelać – zapewnia.

Józef Koszów jest już po rozmowie z komendantem Eugeniuszem Lukijańczukiem. – Mogę każdemu spojrzeć oczy i nie boję się osądów. Szef nie widzi podstaw, aby mnie odsunąć od funkcji rzecznika – kończy swoje wyjaśnienia komisarz Koszów. ●

## KOMENDANT CZEKA NA WNIOSKI

13 września poprosiliśmy komendanta wojewódzkiego policji o wyjaśnienie, dlaczego rzecznikiem policji jest dawny milicjant, uczestniczący w wydarzeniach lubińskich. Nadinspektor Andrzej Matejuk przekazał nam komunikat: „W odpowiedzi na pytanie informuję, że treści materiałów prezentowanych na wymienionej przez Panią wystawie nie są nam znane, w związku z czym nie możemy się do nich odnieść. Pragniemy przypomnieć, że wydarzenia lubińskie są szczegółowo wyjaśniane przez prokuraturę, sądy, jak również IPN, w związku z czym czekamy na wszelkie wnioski. Ewentualne decyzje w tej sprawie będą mogły być podjęte po zakończeniu postępowań prowadzonych przez wymienione instytucje”.